

Bankiet ku czci generała St. Sosabowskiego

wydany w dniu 15 września 2006 roku w restauracji Roosendaal Residence w Arnhem

Przemówienie powitalne sir Briana Urquharta (KCMG, MBE*)

*)

Tytuł KCMG - Knight Commander of The Most Distinguished Order of St. Michael and St. George

Tytuł MBE - Member of British Empire

Panie Ambasadorze, Szanowni Goście, Panie i Panowie!

Na wstępie pragnę podkreślić, jak niezwykłym doświadczeniem jest dla mnie związek mieszkańców Holandii – Niderlandów, szczególnie z okolic Arnhem, z żołnierzami różnych narodowości, w tym Brytyjczyków i Polaków, którzy przybyli tutaj w 1944 roku. Powstało między nami coś w rodzaju bliskich więzi rodzinnych, bazujących na wydarzeniach, które miały miejsce sześćdziesiąt dwa lata temu i nie były żadnym szczególnym sukcesem. Dla mieszkańców tych terenów była to właściwie prawdziwa klęska, a mimo to dała ona początek osobiście bliskim więziom uczuciowym. Mam nadzieję, że przetrwają one moje pokolenie, bo myślę, że takie okazywanie więzi międzyludzkich jest czymś niezwykłym i bardzo ważnym. Powinniśmy być wdzięczni wszystkim ludziom, którzy podtrzymywali te więzi. Mam nadzieję, że będą one trwałe w przyszłości, kiedy nas już nie będzie.

Zebraliśmy się tu, ażeby uczcić pamięć generała Stanisława Sosabowskiego, naszego dawnego towarzysza broni, wielkiego generała, wielkiego żołnierza i wspaniałego człowieka – prawdziwego polskiego bohatera. Myślę, że bohatera dla każdego, kto sześćdziesiąt dwa lata temu brał udział w tej bitwie.

Byłem wtedy głównym oficerem służb wywiadowczych przy dowódcy Brytyjskiego Korpusu Powietrznodesantowego, generale Browningu. Spędziłem niełatwe dwa lub trzy tygodnie usiłując przekonać go, że działalność tutejszego wywiadu, szczególnie ta dotycząca obecności Dziewiątej i Dziesiątej Dywizji Pancerniej SS, wymagają zasadniczej zmiany planów. Stałem się osobą tak uciążliwą dla Kwatery Głównej, że Generał Browning oddalił nie tylko moje argumenty, ale również i mnie samego. Parę dni później zostałem ponownie wezwany do Kwatery i pozostałem tam do końca bitwy.

Dwa lata temu wróciłem tu raz jeszcze, by uczestniczyć w obchodach sześćdziesiątej rocznicy operacji Market-Garden, a w szczególności desantu pod Arnhem. W tym czasie pokazano mi nowe materiały archiwalne i odkryłem coś, o czym dotąd nie wiedziałem: Browning, za cichym przyzwoleniem generała Montgomery'ego, był pomysłodawcą degradacji i dymisji generała Sosabowskiego. To również oni, na ile da się to ustalić rozpowszechniali groteskową wręcz krytykę pod adresem generała Sosabowskiego i Polskiej Brygady Spadochronowej. Jeśli cokolwiek można było zarzucić Polakom, to z pewnością nie brak odwagi i ducha bojowego.

Source Archive:

STICHTING DRIEL-POLEN



Jeszcze przed desantem w Arnhem, spędziłem z Polską Brygadą Spadochronową jakiś czas na ćwiczeniach w Wielkiej Brytanii i muszę przyznać, że wywarła na mnie kolosalne wrażenie! Uważam, że jej szeregi zasilali wspaniali żołnierze i kwestionowanie ich odwagi było niedorzeczne.

Uważam, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż degradacja i zwolnienie generała Sosabowskiego było czynem haniebnym i rażącą niesprawiedliwością.

W przedstawionym mi raporcie znajdowało się coś w rodzaju wniosku końcowego. Dodam tutaj, że zawsze czuję się niezręcznie, kiedy mam przedstawiać pobudki kierujące ludźmi w sytuacjach krytycznych. Konkluzja zawarta w raporcie mówi, że jeśli zarzutów wobec generała Sosabowskiego i Polskiej Brygady Spadochronowej nie można było uzasadnić, to musiały one wynikać z chęci przetrzucenia na Polaków winy za tę dramatyczną porażkę tutaj w Arnhem – w końcowej fazie operacji Market-Garden. Można zatem powiedzieć, że świadomie czy nieświadomie, generałowie Montgomery i Browning szukali kozła ofiarnego i uczynili nim Polaków. Muszę przyznać, że ta konkluzja wydaje mi się niestety prawdziwa i przynosi hańbę nam, Brytyjczykom.

W tym miejscu chciałbym dodać ogólną uwagę co do historycznej niesprawiedliwości. Z własnego doświadczenia znam trzy czy cztery takie przypadki. Dotyczyły one zwykle ludzi, którzy uparcie bronili swojego punktu widzenia, niezależnie od tego, jak niepopularne były ich poglądy. Jeśli okazywało się, że mieli rację, następstwa były dla nich katastrofalne. Najgorzej było wtedy, kiedy okazywało się, że osoby o odosobnionych poglądach miały rację w kwestii ważnych wydarzeń historycznych. Łatwo można było wtedy zniszczyć ich reputację. Myślę, że tak właśnie stało się w przypadku gen. Sosabowskiego.

Znałem generała Sosabowskiego (byłem od niego znacznie młodszy). Spotkałem go kilkakrotnie, ale nie wiedziałem o tym, czego dowiedziałem się znacznie później, że rozmawiał z generałem Browningiem i wszystkimi, którzy chcieli go słuchać, o poważnych błędach planowanego desantu pod Arnhem Pierwszej Dywizji Powietrznodesantowej. Nie muszę Państwu wyjaśniać słabości tego planu, w którym rzuty następowały w odległości 8 mil (trzyście km) od wyznaczonego celu – mostu. Nie muszę wyjaśniać potrzeby poważnej zmiany planów, kiedy stało się jasne, że w okolicy stacjonują dwie dywizje pancerne SS.

Nie muszę też dodawać, że nikt nie zwracał na nas uwagi, lecz nie wiedziałem wtedy, że generał Sosabowski protestował w dokładnie tych właśnie kwestiach. Myślę, że miał on całkowitą rację, co się, niestety, wkrótce okazało.

Nie wszyscy wiedzą, iż generał brał udział w podejmowaniu innej kluczowej decyzji, w której jego zdanie całkowicie zignorowano. Generał Sosabowski utrzymywał pozycje na południowym brzegu rzeki w miejscowości Driel, generałowie Horrocks i Dempsey oraz dowódca Dywizji Wessex, w której kiedyś służyłem, na tak zwanej konferencji w Valburgu podejmowali decyzję o planach przeprawy przez rzekę. Chodziło o Polaków i Czwarty Pułk Dorset, którzy mieli wzmocnić resztki oddziałów Pierwszej Dywizji Powietrznodesantowej na przyczółku po drugiej stronie rzeki. Sosabowski, według mnie całkiem słusznie, zaproponował przeprawę nieco dalej, w dole biegu rzeki, gdzie nie było żadnych znaczących jednostek niemieckich na północnym brzegu. Nawet go nie wysłuchano. Wyraził swój punkt widzenia, ale ponieważ nikt go nie słuchał, to po prostu wyszedł – co jest całkiem zrozumiałe.

Source Archive:

STICHTING DRIEL-POLEN



Uważam, że był to bardzo wstydlivy epizod w historii armii brytyjskiej. Bo rzecz w tym, że Sosabowski miał w tym wypadku absolutną rację.

Podjęta decyzja zakończyła się fiaskiem. Żaden oddział nie przebił się, by wesprzeć Pierwszą Dywizję Powietrznodesantową. Sosabowskiego w pewnym sensie skreślono jako człowieka kłopotliwego. Gdyby wtedy przyjęli jego rozwiązanie, mogli odnieść sukces. Sukces, który być może zmieniłby bieg historii.

Uważam zatem, że generał dwukrotnie udowodnił swoją rację, występując przeciwko większości, przy podejmowaniu ważnych decyzji na wagę życia i śmierci. A jak już wspomniałem, taka postawa czyni człowieka bardzo niepopularnym.

Dwa lata temu w 60. rocznicę bitwy, spotkałem pana Geertjana Lassche oraz jego współpracowników, którzy przygotowywali w tym czasie reportaż telewizyjny o losie polskich żołnierzy w Arnhem. Historia ta zainteresowała księcia Bernharda, wtedy bardzo już chorego. Byłem bardzo dumny z udziału w tym programie. Myślę, że reportaż przyczynił się do znacznego wsparcia ze strony rodziny królewskiej. Niestety książę Bernhard wkrótce potem zmarł. Powstała jednak wspiana idea, tak typowa dla Holendrów, że sprawiedliwości musi stać się zadość. To był początek, który doprowadził do ceremonii w maju 2006 roku, której przewodniczyła JKW Królowa Holandii. To sprawa bezprecedensowa, aby rząd państwa odznaczył najwyższymi honorami dowódcę i jego żołnierzy za czyny dokonane sześćdziesiąt lat temu. Sześćdziesiąt lat za późno, ale przynajmniej w pewnym stopniu sprawiedliwości stało się zadość. A teraz przechodzimy, do najlepszej, moim zadaniem i dla mnie osobiście najbardziej imponującej części tej historii.

Wiem, że wszyscy weterani spod Arnhem, żołnierze, którzy walczyli wtedy razem z Polakami, z radością przyjęli wiadomość o honorach, jakie ich towarzysze broni otrzymali po sześćdziesięciu latach oraz o pośmiertnym przyznaniu przez rząd Holandii Medalu Brązowego Lwa dla generała Sosabowskiego i Wojskowego Orderu Wilhelma dla Pierwszej Polskiej Brygady Spadochronowej, który odebrała Szósta Brygada Desantowo-Szturmowa z Krakowa [spadkobierczyni tradycji Brygady generała Sosabowskiego – przyp. tłum.]. Wojskowy Order Wilhelma jest odpowiednikiem Brytyjskiego Krzyża Wiktorii. Niestety, nie mogliśmy uczestniczyć w tych uroczystościach, ale opowiadano mi, że była to wspiana i wzruszająca ceremonia.

W lutym ubiegłego roku rozpoczęliśmy akcję zbierania pieniędzy na pomnik dla generała Sosabowskiego i jego Brygady, zachęcając wszystkich weteranów spod Arnhem do dotacji na ten cel. Nasz Pułkowy Związek Spadochronowy udzielił nam życzliwego poparcia i pieniądze zaczęły spływać – dosłownie – z całego świata. Chcę serdecznie podziękować Nicholasowi Humphrey'owi i Mike'owi Collinsowi z tego związku, którzy są tutaj dzisiaj z nami. Dziękuję za wszystko, co dla nas zrobiliście.

Jesteśmy także szczególnie wdzięczni wielu polskim weteranom, a przede wszystkim rodzinie generała Sosabowskiego, za niezwykle hojne wsparcie. Byłem zdumiony, kiedy dowiedziałem się, że gościmy dzisiaj także prawnuków generała. Myślałem raczej o wnukach, ale jak widać, czas nieubłaganie posuwa się do przodu. Bardzo miło widzieć was tu wszystkich.

Source Archive:

STICHTING DRIEL-POLEN



Chcę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania dzisiejszego wieczoru i jutrzejszej ceremonii. Zadziwiający jest fakt, jak wiele osób z okolic Arnhem włącza się do organizacji obchodów wydarzeń związanych z bitwą sprzed sześćdziesięciu dwóch lat. Powiedziano mi, że listę podziękowań mam ograniczyć do dwóch osób. Zacznę zatem od Arno Baltussena, naszego jutrzejszego gospodarza. Wiem, że organizacja tego typu obchodów wymaga pracy bardzo wielu osób, ale jest ona tego warta, bo jej rezultat pozostanie w pamięci ogromnej rzeszy ludzi.

Na drugim miejscu, a mówię to z wielkim przekonaniem, chcę wymienić jeszcze nazwisko Hiltje van Eck. Wiem, jak niezmiernie dużo pracy włożyła w te przygotowania. Jest wspaniała! Bóg jeden wie, jak ona to robi, ale rezultat jest nadzwyczajny.

Na koniec, z pewnym jednak zażenowaniem, muszę przejść do szczególnej części mojego przemówienia, ale myślę, że idea jest właściwa, a zatem spróbuję.

Jesteśmy tu, aby spróbować chociaż trochę zawrócić koło historii w kwestii dotyczącej żenującego i tragicznego epizodu II wojny światowej. Z przykrością i wstydem stwierdzam, że epizod ten był spowodowany przez wysokich rangą oficerów armii brytyjskiej, w której ja i Tony [Hibbert – przyp. tłum.] służyliśmy przez wiele lat. Z naszego punktu widzenia nie jest to w żadnym wypadku epizod chwalebny.

Odsłaniając jutro pomnik generała Sosabowskiego, poza uczczeniem pamięci i czynów jego i jego Brygady, chcemy zwrócić na to wydarzenie uwagę władz, zwłaszcza władz Wielkiej Brytanii. Pragnę wygłosić jutro następujący tekst. Nie muszę chyba dodawać, że Tony jest współautorem tych słów:

„Generał brygady Stanisław Sosabowski był, jest i zawsze będzie wielkim bohaterem w jego ojczyźnie, Polsce, za której wolność niestrudzenie walczył przez całe życie, aż do końca. Ten pomnik został wzniesiony przez jego towarzyszy broni z brytyjskiej Pierwszej Dywizji Powietrznodesantowej, którzy ramię w ramię walczyli z nim w bitwie pod Arnhem. Jest dowodem na to, że mimo bezpodstawnego i bolesnego oszczerstwa, które zniszczyło jego karierę, był on, jest i pozostanie w naszej pamięci jako wielki bojownik o wolność, wspaniały dowódca i prawdziwy bohater”.

Dziękuję Państwu za uwagę.

